

Złowieszczy chichot

(Dokończenie ze strony 3)

Mam poczucie, że zagłębiając się w jego życie postępuję wbrew niemu, że w pewnym sensie „zaglądam mu w zęby” i że w ogóle pisanie biografii jest jak wydzieranie tajemnicy. Jestem rozdwojona, pomiędzy lojalnością wobec bohatera a sprzeniewierzeniem się jego woli. Mówiłam wcześniej o jego ciągłych powrotach. Wracił do siebie samego sprzed kataklizmu wojny, sprzed męczeństwa Janusza zamordowanego w 1944 roku, sprzed choroby Stefani i sprzed jej wczesnej śmierci... Jak w poemacie „Złowiony”, wracał do źródła.

Źródła twórczości i zarazem życia. Mówił o tym w „Kwartalniku Artystycznym” w 2002 roku, zapytany, skąd czerpie siłę do życia. Miał już wtedy za sobą operację nowotworu ratującą życie. Był po osiemdziesiątce. Wiedział wszystko o sobie, wiedział, do czego zdolny jest człowiek. Zwiędził świat. Osiągnął prawie wszystko – poza Noblem. Nie musiał się już niczego obawiać: ani zawiści środowiska literackiego, którego nie znosił; ani polityki, wobec której zachowywał dystans; ani ideologii – żadnej nie ufał... Powiedział wtedy, że ani wiara, ani Kościół, ani państwo, ani naród nie są dla niego źródłem. Ani też żadna partia polityczna, czy przynależność do grupy. Ani nawet wiedza. Powiedział, że źródłem ciągle żywym jest jego dzieciństwo i młodość, dom rodzinny.

Dzieciństwo? Młodość? Dom rodzinny? Hasła wytrychy jakże niepopularne dziś punkty odniesienia współczesności. Charakteryzują: słabych, nieudaczników, czy outsiderów i niedostosowanych do wymogów nowoczesnej gospodarki rynkowej wraz z jej filozofią i ideologią ukierunkowaną na realizującego samego siebie singla traktującego po drodze wszystko to, co napotkał, nie wyłączając dzieciństwa, młodości i domu rodzinnego. No, tego już może mistrz Tadeusz nie przewidywał, gdyż to najwyczejniej na świecie, w głowie się nie mieści (czy nie mieściło).

Oddajmy jeszcze na moment głos autorce Jego (zapowiadającej się na fantastyczną) biografii (wkrótce się ukaże) – Pani Magdaleny Grochowskiej:

Widzę Różewicza tak, jak on widział Kafkę: jako „czarną dziurę” na niebie literatury europejskiej. Jest „niebezpieczny”, bo wsysa czytelnika i trzeba starać się go dobrze zrozumieć, żeby nie dać się połknąć.

Na ostatnie pytanie: O co zapytałaby pani Różewicza? (po kilku latach intensywnej pracy nad biografiami!) otrzymujemy taką odpowiedź:

Najpierw odwołałabym się do jego wiersza „Widziałem Go”. Opowiada w nim o spotkaniu w parku bezdomnym człowiekiem, który ubrany w trzy swetry spał na ławce, zaniedbany,

brudny... Narrator rozpoznaje w nim jednak „Syna Człowieczego” i zmieszany oddala się, ucieka, a w domu myje ręce. To jest gest Piłata.

Zapytałabym więc Różewicza, czy pisząc ten wiersz przed ponad dwudziestu laty widział oczami wyobraźni sytuację uchodźców, odpychanych od naszych granic i traktowanych przez nasze państwo w sposób nieludzki? Zapytałabym go, która wartość jest nadrzędna: bezpieczeństwo granic, święty spokój obywateli, czy życie ludzkie?

Tadeusz Różewicz – **Widziałem Go**

Spał na ławce
z głową złożoną
na plastikowej torbie

Płaszcz na nim był purpurowy
Podobny do starej wycieraczki

Na głowie miał czapkę uszatkę
Na dłoniach fioletowe rękawiczki
Z których wychodził palec
Wskazujący i ten drugi
(zapomniałem jak się nazywa)

Zobaczyłem go w parku

Między nagim drzewkiem
Przywiązany do palika
Błaszaną puszkę po piwie
I podpaską zawieszoną
Na krzaku dzikiej róży

Ubrany w trzy swetry
Czarny biały i zielony
(a wszystkie straciły kolor)
spął spokojnie jak dziecko

Poczułem w sercu swoim
(nie pomyślałem lecz poczułem)
Że to jest Namiestnik
Jezus na Ziemi

A może sam Syn Człowieczy

Chciałbym go dotknąć
I zapytać
Czy ty jesteś Piotr?

Ale ogarnęło mnie
Wielkie onieśmienie
I oniemiałem

Twarz miał zanurzoną
W kłakach rudej brody

Chciałem go obudzić
I spytać raz jeszcze
Co to jest prawda

Pochyliłem się nad nim
I poczułem zepsuty oddech
Z jamy
Ustnej

A jednak coś mi mówiło
Że to jest Syn Człowieczy

Otworzył oczy

I spojrzął na mnie

Zrozumiałem że wie wszystko

Odchodziłem pomieszany
Oddalałem się
Uciekałem

W domu umyłem ręce

Wstrząsający wiersz. Jeden z najważniejszych wierszy polskiej poezji, albo poezji w ogóle. Wiersz nie wiersz, wiersz w zasadzie bez metafor z metaforą przenikającą na wskroś pytania, z którego po wsze czasy nie da się otrząsnąć. Jak się okazuje pytania bardzo „na dziś”, pytania jakże aktualnego, może pytania wiecznego i zawsze już aktualnego.

Tych pytań jest więcej. Jak i przestrzeni dla poezji. Świat zmierza w kierunku pytań. Dziś bardziej niż kiedykolwiek. Kiedy wie się coraz więcej mnożą się pytania, a nas jest jakby coraz mniej.

Andrzej Walter

W tekście wykorzystano fragmenty fenomenalnego wywiadu na łamach Culture.pl, który został opublikowany 6 października 2021 przez przeprowadzającą Panią Agnieszką Warnke z Panią Magdaleną Grochowską.

Magdalena Grochowska – reportażystka i eseistka. W 2016 roku Polski PEN Club uhonorował ją Nagrodą im. Ksawerego i Mieczysława Pruszyńskich za „konsekwentne opowiadanie dziejów polskiej inteligencji”. Jej książka „W czasach szaleństwa” (2019) – zbiorowy portret Europejczyków (Pawła Hertza, Dymitra Filosofowa, Jerzego Stempowskiego, Frei i Helmutha Jamesa von Moltke) – przeciwstawiających się niszczycielskim ideologiom w XX wieku, znalazła się w finale nagród literackich Juliusz i Gryfia, była również nominowana do Nike i Angelusa '2020. Biografia „Jerzy Giedroyc. Do Polski ze snu” (2009, 2014) przyniosła jej nagrodę „Odry”, „Polityki” oraz Nike czytelników 2010. Ukazała się po litewsku (Wilno 2016) oraz po rosyjsku (Petersburg 2017). Biografia „Strzelecki. Śladem nadziei” (2014) znalazła się w finale Nagrody im. Teresy Torańskiej „Newsweeka” w 2014 roku oraz była nominowana do Nike 2015. Jej zbiór portretów „Wytrącenie z milczenia” (2005, 2013) trafił, w ramach plebiscytu polskiego radia (Dwójka), do kanonu 25 lektur na ćwierćwiecze wolnej Polski (2014). Laureatka Grand Press 2005 w kategorii „reportaż prasowy” (reportaż o starości „Druga strona gobelinu”). Jurorka Nagrody im. Ryszarda Kapuścińskiego za reportaż literacki (2017/2018) oraz Górnośląskiej Nagrody Literackiej „Juliusz” za biografię (2018/2019). Dziennikarka „Gazety Wyborczej” w latach 1996-2020. Mieszka w Warszawie.

